Cena 200.000 Mk. Sobota, dnia 31-go maja 1924 r. Nr. 17. Rok I

Express Pomorski

Redakcja i Administracja: Toruń, ul. św. Katarzyny Nr. 3. Telef. Nr. 326

Nowe „Dojlidy" na Pomorzu

czyli

gospodarka w lasach państwowych. — P. dyr. Wacławik faworyzował Niemców, którzy na lasach państwowych dorobili się miljardowych fortun. — Niemcy chcieli zrabować majątek państwowy i wywieźć go z kraju. — Robotników pozbawili pracy. — P. dyr. Wacławik dawał na wszystko placet.

Zanim przystąpimy do kolejnego omówienia na łamach naszego pisma, **niszczącej i rabunkowej gospodarki w lasach państwowych** na Pomorzu, dajemy na razie jeden z tych małych obrazków — owej **panamy leśnej,** szerzącej moralną zgniliznę wśród społeczeństwa, a dającą możność Niemcom, robienia **miljardowych fortun, na szkodę naszego Skarbu.**

Za czasów niemieckich, majątek leśny **Wdecki Młyn** w pow. Starogardzkim, dzierżawił Niemiec, niejaki **Otto Koschmüder.** Po objęciu Pomorza, Koschmüder, na mocy kontraktu, majątek należący już do Państwa Polskiego — dzierżawił do lipca 1923 r. W roku ubiegłym Dyr. lasów państw. w Toruniu, z powodu wygaśnięcia kontraktu, rozpisała ofertowy przetarg na nowy okres dzierżawy. Rzecz naturalna, że Min. Rol. i Dóbr państwowych **odrzuciło** ofertę Koschmüdera, **jako obcopoddanego** — a zatwierdziło ofertę Polaka. Koschmüder, nie dal jednak za wygraną. Wniósł więc do Dyr. lasów w Toruniu prośbę, o wydanie mu jako **jego własności — tartaku, maszyn, budynków i t.p.** na co **uzyskał** z tejże Dyrekcji **decyzję,** mocą ktorej nowy dzierżawca, względnie Skarb Państwa, winien był te objekty

stanowiące nierozerwalną całość majątku

Państwa Polskiego — **zwrócić** Koschmüderowi! Na mocy tejże decyzji, wydanej przez Dyr. lasów a podpisanej przez p. dyr. Wacławika sąd obłożył **sekwestrem sądowym** wymienione objekty. Pan Koschmüder tryumfował! Tartak obłożony sekwestrem, **wstrzymał pracę** — a kilkudziesięciu robotników, znalazło się wskutek decyzji p. dyr. Wacławika — **bez pracy.** Dzięki jednak protestowi obecnego dzierżawcy i dzięki energicznemu zajęciu się tą krzywdzącą Skarb Państwa sprawą, przez Min. Rolnictwa i Dóbr państw. — to ostatnie, w ubiegłym tygodniu **wydelegowało** z Warszawy specjalną **Komisję** — która skonstatowała na miejscu — że majątek leśny **Wdecki Młyn** własność Państwa Pol. oraz tartak parowy wraz z maszynerją i budynkami murowanymi,

stanowią nierozerwalną całość majątku

i w żaden sposób i **pod żadnym pozorem** objekta te

nie mogą być wydzielone z całości majątku.

Orzeczenie tejże Komisji **uchyla** zatem **decyzję** Dyrekcji lasów w Toruniu, którą swego czasu, tak pochopnie i usłużnie **wydał** p. Wacławik — **Niemcowi.** Dzięki więc stanowczemu i energicznemu wystąpieniu **Ministerstwa,** dzięki zrozumieniu słusznego i obywatelskiego stanowiska **Komisji,** która **potrafiła bronić interesów Państwa,** Komisja ta uratowała majątek Państwowy i wyrwała go z chciwych szponów drapieżnego Niemca, który tak łatwo

z lekkiem sercem

skrobnięciem pióra **wydał p. Wacławik.** P. dyr. Wacławik, za czynności swoje, **niezgodne z interesami Państwa,** został w czynnościach urzędowych **zawieszony** — toczą się bowiem dochodzenia przeciwko jego dotychczasowej działalności — jako dyr. państw. lasów pomorskich. Jak nas jednak słuchy dochodzą, p. Wacławik **mimo zawieszenia** go w czynnościach — przychodzi do biura i ma podobno nawet **wgląd w akta.** Może to mieć niepożądane skutki i następstwa. A może w to nie wierzyć?...

Straszny wybuch składów amunicyjnych pod Bukaresztem.

Dwa miljardy lei strat. Zabici i ranni. Obawa dalszych wybuchów. Czy nie robota emisarjuszy bolszewickich?

BUKARESZT, 30. 5. (PAT) O ostatniej katastrofie donoszą w dalszym ciągu, że eksplozja powtórzyła się w nocy z dnia 28 na 29 bm., powodując pożar trzech pawilonów pirotechnicznych i składów prowiantowych. Dzięki odwadze oficerów wojsk pirotechnicznych zdołano uratowa ćwierćką ilość amunicji wojennej. O północy eksplozje ustały tak, że pożar mógł być ugaszony. Ministerstwo spraw wojsk. ogłasza, że przyczyny wybuchu nie zostały dotychczas ustalone i że depot amunicyjne, które uległo zniszczeniu, jest jednem z licznych, które posiada armja rumuńska. Jest to oczywiście — głosi komunikat — wielką stratą, ale bynajmniej nie klęską. Pożar objął również pracownie i składy mundurowe, koszary i znajdujące się w pobliżu domy. Liczba zabitych wynosi 4, rannych 20. Pogłoska o tem, jakoby granat wybuchł w pałacu królewskim jest nie ścisła.

BIAŁOGRÓD, 30. 5. (PAT) Dzienniki tutejsze przynoszą obszerne wiadomości o wybuchu na przedmieściu Bukaresztu. Wedle tych wiadomości, liczba ofiar nie jest jeszcze ustalona. Ofiarą katastrofy padli przeważnie żołnierze, ponieważ w Cotroceni stacjonowany był cały garnizon bukareszteński — Szkody materjalne wynoszą kilkaset miljonów lei. Według tychże dzienników białogrodzkich, powszechna opinja w Rumunji przypisuje ten wypadek zamachowi emisarjuszy bolszewickich.

WIEDEŃ, 30. 5. (PAT) „N. Fr. Presse" donosi, że wybuch w składzie amunicyji w Bukareszcie trwał przez dwie godziny. W tym czasie panowała w mieście niesłychana panika. Całe dzielnice miasta zostały z ludności opróżnione. — Uczennice pewnego liceum uciekły ze szkoły w panicznym strachu. — Parlament nie mógł odbyć swego posiedzenia. Każdemu wybuchowi towarzyszyły silne wstrząśnienia które spowodowały zawalenie się kilku domów. Około 1000 wagonów amunicji i 12000 naboi, które niedawno nadeszły z zakładów wyleciały w powietrze. Przypuszczają, że uda się uratować jeszcze jeden skład amunicji, znajdujący się pod ziemią, chociaż odległość jego od miejsca wybuchu jest bardzo niewielka. Nad miastem unoszą się gęste kłęby dymu. Pałac królewski w Cotroceni musiał być ewakuowany. Szkody obliczają na razie na 2 miljardy.

BUKARESZT, 30. 5. (PAT) Pogłoska, jakoby w czasie eksplozji w magazynie amunicji padło kilka bomb na podwórze pałacu królewskiego jest fałszywa. Z liczby bomb, które eksplodowały, żadna nie wybuchła poza obrębem magazynu amunicyjnego.

Wiadomości sportowe.

Olimpjada w Paryżu.

PARYŻ, 30. 5. (PAT) Wczorajszy Olimpijski match piłki nożnej, który wzbudził ogromne zainteresowanie w sferach sportowych Paryża i całej Europy pomiędzy drużynami reprezentacyjnemi Szwecji i Belgji, zakończył się zupełnem zwycięstwem Szwecji w stosunku 8 : 0, wobec czego przegrana Polski w Sztokholmie 7 : 1 nie jest tak straszną porażką, jakby isę to z początku wydawać mogło. Okazuje się, że drużyna szwedzka jest jedną z faworytów w obecnych zawodach.

PARYŻ, 30. 5. (PAT) Czechosłowackie biuro prasowe donosi: — W dzisiejszem spotkaniu Szwajcarja bije Czechosłowację w stosunku 1 : 0 (0 : 0). Zwycięską bramkę strzelił dla Szwajcarji na 5 minut przed końcem zawodów Pacher.

PARYŻ, 30. 5. (PAT) Zwycięstwo egzotycznego Urugwaju nad Jugosławją w turnieju olimpijskim piłki nożnej, zakończono wynikiem 7 : 0, zerwało zasłonę tajemniczości z oblicza tego współzawodnika. Gra urugwajczyków stoi na poziomie prawie nienotowanym w Europie. Fenomenalna taktyka, elegancja, pilne przestrzeganie prawideł gry, wyróżniają drużynę tę z pośród wszystkich drużyn europejskich.

Bramki strzelili kolejno Vidan, Petrona, Cacarate, Cea, Romano. Saronna, Patrona. U jugosławian, grających bardzo ambitnie i z ogromnym wysiłkiem wobec takich przeciwników najlepszym był bramkarz Vrdjuka, który ocalił, co można było ocalić. Pierwsza połowa gry dała w rezultacie stosunek 3 : 0. Zawody prowadził Vallat (Francja). Jak małem zainteresowaniem cieszył ysię zawody, dowodzi mizerna liczba 1000 widzów. Po zwycięstwie Urugwaju liczba ta w przyszłych jego zawodach z innymi przeciwnikami napewno wzrośnie niepomiernie, gdyż sensacyjny ten rezultat rozsławił urugwajczyków w Paryżu.

WIEDEŃ, 30. 5. (PAT) Wiedeński Komitet Olimpijski donosi, że drużyna Urugwaju na zaproszenie kapitana związku Hugo Maisla, obiecała przyjechać do Wiednia na zawody w d. 19, względnie 29 czerwca.

PARYŻ, 30. 5. (PAT) Z zawodów Olimpijskich między Włochami a Hiszpanją nadchodzą następujące szczegóły: Panowało ogólne przekonanie, że Hiszpanja zwycięży wszystkich zawodników w piłce nożnej. Oczekiwania te zawiodły. Wynik 1 : 0 na korzyść Włoch nie przyszedł im jednak łatwo. 25000 widzów patrzyło z zapartym oddechem na niesłychane zmaganie się dwóch drużyn, Hiszpanie zgodnie ze swym zwyczajem, poprowadzili grę z całą siłą, pozwalając sobie w zapale walki na wiele odstępstw od prawideł, a mianowicie używając nawet w niektórych wypadkach pomocy rąk. W 22 minucie z tego powodu zmuszony był sędzia Slawick usunąć środkowego ich napadu z boiska. Bramkarz włoski De Pra dwukrotnie mdlał z wysiłku doznany brał jednak w dalszym ciągu udział w grze. Wysiłki Hiszpanji, chociaż dały jej do połowy gry stanowisko dominujące w prowadzeniu nie doprowadziły jednak do wyniku realnego, gdyż zakończyły się 0 : 0. Ze strony włoskiej odznaczyli się w obronie Rosetta i Caligaris, jak i środkowy napad Burlando. W druż. hiszpańskiej oklaski i podziw wywoływali lewy napadu i prawy z pomocy Piera. W 2. połowie gry lepiej powiodło się Włochom. Już w 31 minucie zdawało się, że Balantieri, który przedarł się, strzeli bramkę, lecz on szerokim łukiem podał piłkę do środka. Przypadł do niej Della Valle, lecz chybił, a Valana, który chciał usunąć piłkę z pod bramki swej drużyny, w zapamiętaniu strzelił ją do bramki, robiąc gola przeciw swym własnym barwom. Hiszpanja sama więc sobie strzeliła bramkę. Uradowani Włosi napięli wszystkie siły, aby stosunek ten nie uległ już zmianie, co udało im się znakomicie.

„Union 92" gościem T. K. S.

P oodniesionem świetnem zwycięstwie nad Wartą Poznańską 9 : 1 przyjechali goście berlińscy do Torunia, by zmierzyć się w 2-ch spotkaniach z pomorskim mistrzem T. K. S.-em. „Union 92" należy do drużyn najlepszej klasy europejskiej, ostatnie jej gry w Hiszpanji z Barceloną i Europą, w Pradze ze Spartą 1 : 3 (dwie z karnego) i Slavią, dalej z angielskimi drużynami Cardif City i Bolton Wanderers świadczą dobitnie o jej klasie. Kilku graczy tej drużyny są reprezentacyjnymi graczami Berlina, szczególnie napad jest nadzwyczajny. — Nasza jednostka toruńska będzie miała nielada pracę by sprostać takiemu przeciwnikowi. Nie wątpimy jednak, że godnie bronić będzie barw swoich i narodowych i z honorem wyjdzie z tego spotkania. Publiczność toruńska będzie miała rzadką okazję oglądania doskonałej europejskiej klasy gry i wypełni widownię. Pierwsze spotkanie dziś w sobotę o godz. 6-ej. Rewanżowe jutro w niedzielę o 5-ej.

Nowe godziny urzędowania.

Dziwne wymagania od urzędników i narażania ich na szkody materjalne.

Uchwałą Rady Ministrów z dnia 30 kwietnia b.r. ozstały obecnie zarządzone nowe godziny urzędowe w instytucjach państwowych. Zarządzono więc uchwałą, że godziny urzędowania trwać mają

od 8.30 rano do 3.30 po południu

Tyle uchwała Rady Ministrów.

Obecnie dochodzą nas już głosy **ogólnego narzekania** ze sfer urzędniczych, na niepraktyczny podział tych godzin — możliwie dogodny dla Warszawy, ze względu na jej nocne życie — ale wręcz **niepraktyczny**

i materjalnie szkodliwy

dla urzędników wszystkich innych miast.

Dla nas jest **nie do pojęcia cel** zarządzenia Rady Ministrów, dla którego przesunięto rozpoczęcie godzin urzędowych z godz. 8 na 8.30 rano oraz ukończenia urzędowania nie o godz. 3 lecz 3.30 po poł. I jakie za tem zarządzeniem przemawiają motywa? Jaka ewentualna praktyczność i jakie korzyści? Rozumiemy że w Warszawie są zadowoleni, że bodaj pół godzinki dłużej spać będą mogli — bo tam żyją życiem nocnem. Ale inne miasta np. Toruń? Tu każdy woli rozpoczynać urzędowanie już o godz. 8 z rana, a zakończyć je o godz 3 — bo dla niego półgodzinny sen, nie robi różnicy. On tu nocą nie żyje!

A teraz na jakie niepraktyczne i ze szkodą materjalną połączone straty, naraża urzędnika takie **o pół godziny przesunięcie urzędowania!**

Jeżeli urzędnik mieszka — oddalony od biura tylko pół godziny drogi — to znaczy że obiad w domu może być dopiero około godz 4 po poł. Proszę sobie wyobrazić, że rodzina wyczekiwać będzie na niego z obiadem do godz. 4. po poł. Żona, a głównie dzieci, wróciwszy ze szkoły np. o godz. 2. nie będą w możności czekać z obiadem aż do 4-ej, bez lekkiego „trzeciego" a może i „czwartego śniadania", gdyż w tym czasie głód, będzie się upominał o swoje zaspokojenie! Urzędnik więc ze swego i tak **skromnego uposażenia** będzie miał świeżą rubrykę wydatku w swoim budżecie

na zakąskę przedobiednią

dla żony i dzieci, które czekać nań będą do godz. 4-ej po poł. O ile budżet nie będzie w możności wytrzymać takiej pozycji, będzie musiała rodzina, stosując się do uchwały Rady Ministrów **o głodzei czekać** na swego żywiciela. Zachodzić będzie druga ewentualność! Rodzina nie będzie czekać na ojca, lecz spożyje obiad o godz. 2 lub 3-ej, a ojcu pozostawi kucharka

w garnuszkach resztki obiadu

które dzieci zawsze przy dobrych apetytach — pozostawią. Po przybyciu pana domu, kucharka (o ile na to się zgodzi, w przeciwnym razie pani domu), musi **na gazie** odgrzewać resztki obiadu, by bodaj raz na dzień posilić i tak wynędzniałe ciało urzędnicze. Wynikną z tej kombinacji, znowu dwie pozycje rozchodowe w budżecie urzędniczym. Po pierwsze — służąca (ją trzeba dzisiaj stawiać na pierwszem miejscu) będzie żądała **podwyżki,** bo musi raz gotować a drugi raz odgrzewać — poza tem musi dwa razy myć naczynia. Po drugie — dochodzi znowu skromny **wydatek na gaz,** którego użyć trzeba na odgrzewanie. Pomijamy już zupełnie tą kwestję jak jakość potraw, które spożywa się odgrzewane. Są to więc pierwsze wcale nie humorystyczne konsekwencje, jakie wyda owoc z rozp. Rady Ministrów.

A teraz druga strona medalu. — Urzędnik po spożyciu obiadu, odpoczynku i przerobieniu lekcji z dziećmi, pragnie wyjść na miasto po zakupy. Zanim wyjdzie i dojdzie do środowiska handlu, zbliży się godzina 6-ta t.j. pora zamykania sklepów. Musi więc albo zaniedbać dom i jego obowiązki i gonić z niebardzo pełnym żołądkiem po odgrzewanym z resztek obiedzie, na zakupy, a nawet się ich wyrzec. Tu nasuwa się myśl, że ten ostatni wzgląd miała R. M. na oku. Wychodząc z założenia, że urzędnikowi nie daje się obecnie i tak dostatecznych środków na utrzymanie, winien więc urzędnik przez uniemożliwienie mu zakupna **oszczędzać.** Czy słusznie? Ale jedno zapewnienie! Urzędnicy i bez tego oszczędzają bardzo dużo! Jedynie tylko wtedy, kiedy **obowiązek** względem **Ojczyzny i Państwa zapuka do ich „oszczędności",** wtedy ostatni kęs chleba i ostatni grosz kładą na ołtarzu patrjotycznego **obowiązku.** Że tak jest a nie inaczej, **to potwierdził** sam Premjer i Min. Skarbu p. Grabski, w swojem przemówieniu, **wyrażając podziw** dla ofiarności urzędniczej, na subskrypcje Banku Polskiego. Widać więc, że naszych urzędników nie powinno się już uczyć **„oszczędności".**

Towarzystwa i związki urzędnicze **w całej Polsce** winny się tą sprawą szczerze zająć i uzyskać ze względu na ogół urzędniczy, takie zarządzenie, by z niego rzesze urzędnicze **bez szemrania** były zadowolone. Niechaj więc Rada Ministrów, przywróci czas urzędowania **od godz. 8 rano do 3 po poł.** (nawet i bez angielskiej soboty), który jako z dawna przyjęty i aprobowany, stał się trybem życia **każdego urzędnika.**

Niemiecki kocioł parlamentarny.

Gabinet koalicyjny czy pozaparlamentarny? Nacjonaliści miękną!

BERLIN, 30. 5. (PAT) W związku z zerwaniem negocjacji międzypartyjnych w sprawie utworzenia nowego gabinetu „Vossische Ztg." donosi, że w kołach parlamentarnych przewidywana jest możliwość utworzenia wielkiej koalicji, obejmującej centrum, demokratów i socjal-demokratów. „Socialistischer Parlamentarischer Dienst" przewiduje utworzenie gabinetu pozaparlamentarnego i dodaje, że socjalni demokraci niechętnie wstąpiliby do koalicji, w której braliby udział ludowcy niemieccy.

BERLIN, 30. 5. (PAT) Frakcja nacjonalistyczna postanowiła na dzisiejszem posiedzeniu wieczornem przerwać rokowania z Marksem, uważając, że warunki na jakich ofiaruje nacjonalistom udział w gabinecie nie odpowiadają ich wymaganiom. Wolff podaje, że w kołach parlamentarnych nie spodziewają się, aby Marks miał z tego powodu zrzec się misji tworzenia gabinetu, znaczy to, że Marks będzie usiłował stworzyć gabinet koalicyjny.

GIEŁDA

WARZAWA, 30. V.

Notowania w złocie.

Dolary St. Zjedn. 5.18½.
Belgja 20.10.
Holandja 194.15.
Londyn 22.65.
Paryż 30.00.
Praga 15.27.
Szwajcarja 91.90.
Wiedeń 7.32½.
Włochy 23.10.
Miljonówka 0.40, 0.45.
8 proc. poż. złota 0.80.
6 proc. Bony złote 0.68,
Poż. dol. 2.80, 3.00, 2.95.

AKCJE.

B. Dyskontowy 5.50, 5.75.
B. Handlowy 5.20, 6.00.
B. dla Han. i Przem. 1.65, 160, —.
B. Kredytowy 0.30.
B. Przem. Pol. 0.25.
B. Przem. Warsz. 2.50.
B. Pol. Handl. w Poznaniu 3.40.
B. Polsk. Przem. we Lwowie 0.35, 0.—.
B. Zachodni 1—5 em, 2,40 0.—, 6 em. 1.90, 2.10.
B. Zw. Sp. Zar. 3.50.
Cerata 0.30.
Sole Potasowe 6,50.
Kijewski 0.35, 0.36.
Puls 0.40.
Spiess 0.75, 0.95, 0.—.
Wildt 0.20.
Zgierz 2.50, 0.—.
Elektryczność 1.40.
Pol. Tow. El. 0.25, 0.30.
Siła i Światło 0.60, 0,62, 0,—.
Chodorów 4.60, 4.52.
Czersk 0.95, 0.85, 0.80.
Częstocice 2.90, 2.80.
Gosławice 1.80, 1.70.
Michałów 0.80, 0.75.
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 3.50, 4.60, 4.70.
Łazy 0.60, 0.—, 0.55.
Warsz. Tow. Kop. Węgla 3.85 1), 4.20 2), 4.00, 4.50, 0.— 3), 4.00, 5.50, 5.00 4),
Polska Nafta 0.75.
Nobel 1-5 em. 1.25, 6 em. 1.30, 1.20.
Cegielski 0.58, 0.—.
Lilpop 0.58, 0.—, 0.65 1) 2), 0.—.
Modrzejów 5.50 1), 6.00, 6.50 3), 11.00, 10.25, 10,50 5).
Norblin 0,55, 0.65, 0.—.
Ostrowieckie 6.75, 6.00, 10.75.
Parowozy 0.32, 0.40, 0.—.
Pocisk 1.40, 1.45, 1.—.
Rohn 1 i 3 em. 06.0, 0.—.
Rudzki 1 i 4 1.85, 1.80 (1) 2.05, 1.90, (3) 2.00, 5 em. 1.80.
Starachowice 3.65, 3.40, 3.55.
Ursus 1 i 2 em. 1.60, 1.10, 1.20.
Wulkan 4.25.
Zieleniewski 13.50, 13.00, 13.25.
Konopie 1 i 4 em. 0.70, 0.75.
Zawiercie 62.00, 61.00.
Żyrardów 48.00, 47.00, 47.50.
Borkowski, 1.65, 1.80, 1.75.
Jabłkowscy 0.25, 0.30, 0.25.
Syndykat Rol. War. 3.20, 3.40.
Zach. Tow. dla H. i Przem. 0.60.
Pol. Lloyd 0.20.
Transport i Żegluda 7 em. 0.20, 0.25, 0.20.
Ćmielów 1.10.
Haberbusch 8.75, 8.20, 8.80.
Spirytus 1.90, 2.00.
Tehate 3.90.

Dla hakatystów niema nic świętego

Gdy są księżmi – nie wahają się bezcześcić suknię kapłańską i ambonę

Nasz bratni organ „Express Pomorski", zamieszcza następujący artykuł:

W Starogradzie, mieście zamieszkałem w przeważającej części przez polaków, jest jeszcze proboszczem — ks. Hackert, poddany niemiecki, znany

hakatysta.

Arogancją swoją i pruską bezczelność posunął aż do tego stopnia, że nie zawahał się swego czasu

wyrzucić z kościoła siostrę Elżbietankę,

Auksylię, za to, że jest polką i pracuje społecznie wśród społeczeństwa. Ponieważ ks. Hackert stale występuje na kazaniach przeciwko polakom i rządowi,

atakując rząd z powodu reformy rolnej,

przeto miejscowe władze ustawicznie mają z nim do czynienia.

Wobec jego prowokacyjnych wystąpień, Sąd wdrożył przeciwko niemu dochodzenia, które prowadzi miejscowy sędzia p. Sobolewski.

I z ambony kościelnej

padają słowa, obrażające nietylko nasze uczucia narodowe. Ten hakatysta pozwala sobie publicznie lżyć naszych posłów, nazywając ich osłami.

O jego wrogiem usposobieniu względem wszystkiego, co polskie świadczy i to, że np.

odmówił funkc. państw. p. Żbiwi komunji św.,

ponieważ człowiek ten pracuje nad uświadomieniem narodowem młodzieży polskiej.

Mieszkańcy miasta i okolicy dziwią się, że pasterz parafji starogradzkiej, liczącej 15 tysięcy parafjan, a tylko 50 parafjan niemieckich, odprawia dla nich ciągle specjalne nabożeństwa i kazania, na które przychodzi zaledwie parę osób.

Ksiądz ten

nie może zapomnieć swego „Vaterlandu"

i oświadcza: „zachciało się wam raju, to go macie, ale chodzić będziecie nago".

W jego mieszkaniu do dziś dnia obwieszone są ściany

portretami „kaiserów".

Najciekawsze jednak — to zażyłość i przyjaźń jaką ks. Hackert żywi do żyda Seulta, u którego stałym bywa gościem.

A co na to ks. Biskup.?"

Funkcjonarjusze cywilni w służbie wojskowej

Obecnie ważą się ich losy

Urzędnicy cywilni, zatrudnieni w biurach i urzędach wojskowych, otrzymali w tych dniach do wypełnienia specjalne kwestjonarjusze, które stanowią podstawę do ich stabilizacji.

Odpowiednio wypełnione kwestjonarjusze będą rozpatrzone przez komisje kwalifikacyjne, które, wziąwszy pod uwagę naukowy i służbowy cenzus, nadto opinję i wnioski władz przełożonych — ustalą charakter służbowy funkcjonarjuszów cywilnych.

Ci funkcjonarjusze, którzy będą posiadać wszystkie warunki do pełnienia cywilnej służby państwowej — otrzymają — zgodnie z art. 5 ustawy o państwowej służbie cywilnej — pisma nominacyjne.

Nie dotyczy to pracowników kontraktowych.

Ewidencję funkcjonarjuszów cywilnych całej siły zbrojnej będzie prowadził gabinet ministra.

Chłopy naschwał, porządnie odżywione

Przegląd popisowych rocznika 1903

Tegoroczny przegląd popisowych rocznika poborowych 1903, wypadł we wszystkich okręgach dowództw korpusowych nader pomyślnie. Prawie wszyscy poborowi stawili się do przeglądu. Uchylających się liczba nieznaczna. Pod względem zdrowotnym — materjał dobry. Dużo elementu ideowego.

W przeciwieństwie do lat poprzednich — wielkie miasta i ośrodki przemysłowe tym razem dały znaczny odsetek poborowych pod względem rozwoju fizycznego bez zarzutu. Niewątpliwie zawdzięczać to należy rozwojowi sportów miejskich, jak również i polepszeniu się warunków higjenicznych.

Współdziałanie z instruktorami francuskimi

Centralne władze wojskowe poleciły niektórym działom służby wejść w ściślejszy kontakt z nielicznemi już dziś u nas francuskiemi czynnikami instruktorskiemi, by jaknajintensywniej wykorzystać ich wiedzę fachową, celem dalszego udoskonalenia swych resortów.

Sowieccy oficerowie formują oddziały partyzanckie przeciw Rumunji

„Wojna z Rumunją" jest hasłem dnia dla komunistów

W rzeczywistości blaga bolszewicka

RYGA (Tel. wł.). — Na Ukrainie cała ludność twierdzi, że lada dzień ma wybuchnąć wojna z Rumunją. Do Odesy, Elizawetgradu, Humania i innych miast, położonych w pobliżu granicy rumuńskiej, przyjechało dużo czerwonych oficerów partyzanckich, mających przekroczyć w najbliższym czasie granicę rumuńską.

Trockij w roli „samodierżcy"

MOSKWA (Tel. wł.). W Moskwie opowiadają, że na jednem z ostatnich posiedzeń rady komisarzy ludowych Trocki podczas sprzeczki z Rykowym zawołał:

— Widocznie pański urlop był za krótki lub źle pan z niego skorzystał. Ale to zawsze można naprawić!

Wogóle Trocki coraz wyraźniej usiłuje odegrać rolę dyktatora czerwonej Rosji.

Podejrzana tranzlokacja

Z Kowna do Warszawy, z Warszawy do Kowna

MOSKWA (Tel. wł.). — W tutejszych kołach rządowych obiega pogłoska, że b. radca sowieckiego przedstawicielstwa Lorenz, który jest obecnie sowieckim posłem w Kownie, ma być przeniesiony do Warszawy, zaś Oboleński wyjedzie na jego miejsce.

Wyjazd delegata do Ligi Narodów

(b). Jak się dowiadujemy, przedstawiciel w Lidze Narodów, p. Aleksander Skrzyński, wyjeżdża do Genewy w początku przyszłego tygodnia. Radca delegacji polskiej, p. Łukaszewicz, opuszcza Warszawę już w niedzielę.

Sesja Rady Ligi rozpocznie się dnia 10 czerwca. Ze spraw polskich rozpatrywana będzie kwestja odszkodowań dla wysiedlonych kolonistów niemieckich.

Delegacja nasza w Genewie rozpocząć ma palitykę aktywną i skieruje przedewszystkiem swoje usiłowania w kierunku ataków litewskich i gdańskich.

Następnie uporządkowane mają być sprawy zaległe.

Przed odjazdem p. Skrzyńskiego odbędzie się posiedzenie komitetu politycznego, na którem delegat nasz otrzyma szczegółowe instrukcje.

Najmniejsza komórka kultury narodowej: „CZWÓRKA OŚWIATOWA"

Polska Macierz Szkolna wzywa do uczenia analfabetów

Informujemy się u dyrektora Macierzy szkolnej p. J. Stemlera

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Polska Macierz Szkolna rozpoczęła niedawno propagowanie nowego systemu nauczania analfabetów przez tzw. „czwórki oświatowe".

Dyrektor Towarzystwa Macierzy Szkolnej, p. Józef Stemler

wielkie nadzieje

pokłada w rozwoju „czwórek".

— Jest to sposób tak łatwy, tak prosty — mówi nam z zapałem — że każdy może spełnić z powodzeniem rolę oświatowca Każdy uczeń podczas wakacji, każdy inteligent podczas urlopu może nauczyć czytać i pisać

trzy przez siebie dobrane osoby

z pośród dorosłych lub młodzieży.

— Czy nie lepsze są kursy dla analfabetów? — pytamy.

— Przedewszystkiem kursy trwają dłużej, wymagają więc więcej wytrwałości. Następnie brak nam ogromnie personelu do prowadzenia kursów, kieruje nimi wyłącznie nauczycielstwo szkół powszechnych, przeładowane już obowiązkową pracą zawodową. Wreszcie bardzo wielu analfabetów

wstydzi się

otwarcie przyznawać do swej nieświadomości i uczęszczać na kursy publiczne.

W „czwórce oświatowej" nauczy się czytać i pisać dyskretnie, pocichu nie zwracając na siebie niczyjej uwagi.

— Ile czasu potrzeba na opanowanie czytania przy systemie czwórkowym?

— Macierz wydała specjalny

„Elementarz ścienny"

przy pomocy którego przeciętnych zdolności analfabeta nauczy się czytać i pisać

w 20 lekcjach.

— Zapewne Macierz chętnie udzieli wskazówek tym, którzy chcieliby organizować „czwórki oświatowe?"

— Jaknajchętniej, oczywiście wydaliśmy okólnik i instrukcje. Wskazujemy i dostarczamy podręczniki przez nas opracowane. Macierz rejestruje pracę „czwórek oświatowych", udziela kierownikom ich

„Dyplomów oświatowych"

zachęca do tworzenia bibljotek, organizowania wykładów, wycieczek, teatrów ludowych.

— Kto — zdaniem pana — najlepiej mógłby zająć się organizowaniem „czwórek oświatowych?"

— Młodzież ucząca się, inteligencja, która w małych miasteczkach i na wsiach cierpi na brak pracy kulturalnej. Następnie różne związki i zrzeszenia wśród swoich członków. Weźmy np.

kolejarzy:

w wolnych godzinach oczekiwania na stacjach może jeden uświadomiony przy pomocy „ściennego elementarza" uczyć trzech innych.

Gdyby

na każdej stacji kolejowej

rozwieszony był taki elementarz niejeden kolejarz lub nawet podróżny zaciekawiony po kilku wskazówkach nauczyłby się czytać.

— Trzeba więc gorąco propagować „czwórki!"

— Robię co mogę — wyznaje dyr. Stemler. — Jeżdżę po kraju, urządzam zebrania, organizuję i

wzywam do pracy oświatowej.

W sprawę tę włożyłem całą ambicję i wszystkie siły.

Pan Stemler rozkłada ręce

Pan Stemler rozkłada ręce znakiem: Za mało!

— Niezawodnie przysposobi pan sobie swoją działalnością nowe kadry oświatowców. Życie normuje się, ustalają się stosunki i na nowo kulturalna i oświatowa praca pociągnie ideowców i społeczników, którzy przecież nie wyginęli na polskim gruncie.

Kto obroni rzesze pracujące przed nienasyconą paszczą „Lewiatana"

Cyfry, które tańczą jak lalki i wykazują to, co rekinom potrzeba

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Odbywa się obecnie w Rządzie i Sejmie cały szereg komisyj fachowych, które mają rozstrzygnąć o przyszłości polityki gospodarczej w kraju. Więc komisja celna, taryfowa, rada przemysłowa, rada gospodarcza i t. d.

Na wszystkich tych komisjach zasiadają reprezentanci sfer gospodarczych, więc wielkiego przemysłu, handlu, bankowości rolnictwa, i t. d., wszystko specjaliści, przyznać trzeba nieraz nie do zastąpienia, acz broniący pilnie i wiernie interesów „Lewiatana", wielkiego ziemiaństwa i t. d.

Rzesze konsumentów,

pracownicy handlowi i bankowi, inteligencja zawodowa i t. d. jest zastąpiona w tych komisjach bardzo słabo, nietylko ilościowo, lecz niestety także, pod względem

przygotowania fachowego.

Bronić bowiem interesów spożywców i klas pracujących nie jest bynajmniej łatwo wobec zwartej ławy producentów i „Lewiatana": doskonale przygotowanych i operujących zawsze materjałem cyfrowym i statystycznym.

Organizacje robotnicze i przedewszystkiem zrzeszenia zawodowe, grupujące pracowników zawodowych wszelkich gałęzi winny bezzwłocznie zwrócić pilną i baczną uwagę na zebranie i przygotowanie odpowiednich materjałów faktycznych dla obrony swoich praw i tez. Musimy być przygotowani na każdy zarzut, każde odparcie cyfrowe i przeciwstawić fachowym komisjom, będącym

pod zupełnym wpływem sfer gospodarczych.

fakty i cyfry które mówią za nami.

Szczególniej trzeba poddać analizie i krytyce druzgocącej cyfry, któremi żongluje „Lewiatan" i wielkie ziemiaństwo, często bowiem materjał statystyczny dostarczany przez powyższe organizacje

mija się wręcz z prawdą.

Pamiętajmy, że jeden nieudolny obrońca interesów sfer pracujących więcej wyrządzi szkody, niż stu najzaciętszych przeciwników.

Baronowie węglowi i żelaźni

mszczą się za sanację skarbu na robotnikach: wyrzucają ich na bruk

To co obecnie się dzieje na Górnym Śląsku urąga najśmielszym oczekiwaniom. Rozumiemy ciężkie położenie przemysłu górnośląskiego wobec groźnej konkurencji niemieckiej, lecz to bynajmniej nie upoważnia

baronów węglowych i książąt żelaznych

do jednostronnego, bez porozumienia się z radami zawodowemi, zrywania wszelkich umów i wypowiadania pracy kilku setkom, a nawet całej załodze robotników i pracowników.

Panowie ci widząc, że minęły złote czasy zbijania fortun

kosztem Państwa,

„rejterują" zwolna z placu bitwy, zamykając i ograniczając produkcję, byle nie pracować „ze stratą", to jest bez nadmiernych zysków, do jakich przyzwyczaili się w okresie inflacji.

W ten sposób „zbankrutowała" rzekomo

„Huta Pokoju".

oddział firmy „Oberbedarf", mającej zakłady w Gliwicach i na Śląsku Opolskim. „Oberbedarf" rzeczywiście zbankrutowała; skorzystano więc z dogodnej sposobności i zamknięto bez żadnych rzeczowych powodów „Hutę Pokoju", wyrzucając na bruk tysiące pracowników i robotników.

Hutę Laury

zamyka obecnie jeden ze sprowadzonych na Śląsk przez p. Korfantego potentatów finansowych, który dziwnym trafem wszystkie zamówienia kieruje do konkurencyjnych firm

czechosłowackich.

rząd jest w porządku, i szkoły prywatne byłyby w porządku, gdyby nie paskowały

Tylko kieszeń urzędnicza nie może pokryć wysokich opłat szkolnych

Rzesza urzędnicza użala się na nadmiernie wysokie opłaty w szkołach prywatnych, przypuszczając, że przy obliczaniu kosztów utrzymania ucznia w szkole państwowej ustalona mnożna nie pokrywa opłat w szkołach prywatnych.

Wobec tego przypuszczenia, czynniki miarodajne wyjaśniają, że ministerjum dokonało tego obliczenia jaknajskrupulatniej, nie pomijając absolutnie żadnych wydatków.

Jeżeli jednak mnożna na koszt utrzymania ucznia nie wystarcza na pokrycie wpisu w szkołach prywatnych, to pochodzi to stąd, że prywatne szkoły, nie posiadając dla swych nauczycieli i pracowników zabezpieczenia emerytalnego, ulg kolejowych i innych prerogatyw, przyznanych nauczycielstwu rządowemu, płacą nauczycielom uposażenie znacznie wyższe.

Podatek majątkowy nie będzie odliczony z zaliczek na inne podatki

Trzeba pierwszą ratę zapłacić w całości

Ministerjum skarbu zarządziło, że płatnicy podatku majątkowego muszą uregulować w całości pierwszą ratę podatku majątkowego, niezależnie od już wpłaconych zaliczek na inne podatki (gruntowy, obrotowy i t. p.) Wśród płatników zarządzenie to wywołało pewien zawód, gdyż spodziewali się oni, że z zaliczek na inne podatki będzie potrącona 1-sza rata podatku majątkowego.

Tajemniczy pan w bufecie sejmowym chce być natchnieniem naszych prawodawców

Z za kulis ustawy o wódce na kolejach

WARSZAWA 30. V.

(wąż.) Po bufecie Sejmu obraca się jakiś gość zażywny i jowialny.

Kolejno podchodzi do wszelakich ruchliwszych podstaw wszelakich klubów, zamienia z nimi słów kilkoro, sadza przy stoliku bezpartyjnych w bufecie i raczy jakim takim kieliszkiem, wreszcie zaczyna przedkładać coś na miętnie i przekonywująco.

Rozmowa po kilku kwadransach kończy się porozumieniem, kolej przychodzi na kogo innego.

W ten sposób gość zażywny i jowialny podchodzi także do d-ra Putka.

— Panie Pośle, bo chciałbym prosić o tę protekcję, aby nam restauratorom kolejowym pozwolono szynkować na kieliszki. Proszę łaski Pana Posła...

— Nie ma żadnej łaski. Idźcie do piastuszków, daliście przecież na „Piasta", trzy miljardy.

— Jak Boga kocham, tylko trzysta miljonów...

Odbudowa węgierskiej waluty

Wielcy posiadacze są wszędzie ci sami

Subskrypcja na „Narodowy Bank Węgierski" zakończyła się przed kilku dniami.

Liczono się z zgłoszeniami ponad zapotrzebowanie, tymczasem wpłacono 95 proc. akcyj w kraju, a 5 proc. kupiła zagranica.

Największą liczbę akcyj sprzedano w Budapeszcie, a

pracująca inteligencja

podobnie zresztą jak i w Polsce okazała się najbardziej patrjotycznym żywiołem.

Natomiast bogaci

węgierscy rolnicy,

którzy ciągnęli cały czas wojny i inflacji

olbrzymie zyski

i dobra swe posiadają w stanie kwitnącym, wpłacili tylko 8 procent całej subskrypcji. Jest to suma w porównaniu z ilością wielkich posiadaczy, śmiesznie mała.

Narodowa więc i liberalna opinja węgierska domaga się szybkiej i

energicznej parcelacji

wielkich latyfundiów, albowiem egoizm ich właścicieli przynosi więcej szkody narodowi, niż korzyści jakie daje dobrze użyty kapitał.

BON
DLA CZYTELNIKÓW NASZEGO PISMA
NA NABYCIE
Z USTĘPSTWEM
25%
JEDNEGO TOMU WYDAWNICTW:
„WENDE i S-ka", FISZER i MAJEWSKI", „Ignis"
w księgarni „WENDE" i S-ka
Warszawa, Krak-Przedm. 7—9

Tragi - ucieszna historja o tem, jak:

On wzdychał miłośnie do cudzej żony, a potem nie miał nawet czem westchnąć

Ona zaś... nie w ciemię była bita

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Jakoż już w pół tarczy schowało się słońce za ląs jabłonowski, kiedy stary gajowy — co to pamięta jeszcze hr. Gucia — usłyszał przejmujący krzyk kobiecy, dolatujący z zacisznej polany, co tuż za Starą Jabłonną, obok szosy, wrzyna się spiralnie w głąb leśną.

Jakieś złe przeczucie chwyciło za serce starego Macieja. Wstał więc szybko z pnia, na którym wypoczywał i przerzuciwszy przez ramię arcycenną dlań lankastrówkę, szybko skierowa łswe kroki, skąd coraz częściej i coraz wyraźniej jęły dobiegać ucha jego

przenikliwe jęki.

W kilka minut dopadł polanki i zamarł ze zdumienia.

Przed oczyma jego rozgrywała się scena, której — jak zapewnia — nie widział w swojem życiu, chociaż siódmy krzyżyk minął mu już dawno. Ni mniej ni więcej na środku polanki dojrzał grupkę osób: czterech panów i jedną kobietę.

Jeden z panów trzymał obnażoną od dołu, wpół omdlałą i wijącą się z bólu — z tego, co można było dojrzeć — piękną kobietę — drugi zaś smagał ją cienką i giętką — jak stal damasceńska — szpicrutą.

Nieopodal trzeci, starszy pan, w jednej ręce

trzymał rewolwer,

drugą zaś podawał jakieś pigułki czwartemu mężczyźnie, który z widocznym wstrętem, drżąc cały na ciele, szybko je łykał jedna za drugą.

Gajowy przetarł oczy. Zdawało mu się, że to jakieś niesamowite przywidzenie.

Nagle starszy pan zawołał:

— Dosyć. Dwadzieścia pięć wystarczy dla wiarołomnej żony, złej matki i wyrodnej córki.

— Aha — to jej ojciec — domyślił się gajowy i przykucnął za jałowcem.

Jakoż egzekucję przerwano.

Kobieta szybko jęła naciągać suknię, poczem zrobiła ruch, jakby ze wstydu chciała zbiec w głąb lasu.

Otaczający ją dwaj mężczyźni jednakże nie odstępowali jej na krok.

Po chwili uwaga gajowego skoncentrowała się na starszym panu i tym drugim,

łykającym kapsułki.

— Piętnasta i ostatnia—rzekł głośno siwy jegomość. Wystarczy, byś pan po tej kuracji zapamiętał na całe życie, że bałamucenie młodych mężatek, do tego nie z pańskiej sfery — jest rzeczą ryzykowną, zwłaszcza, jeżeli ma się do czynienia z ojcem i braćmi, którzy nie znoszą bezczeszczenia swego nazwiska.

Tu starszy pan spojrzał znacząco w stronę, gdzie — jak się już łatwo połapał gajowy — stała jego córka i jej bracia.

Był to jakiś

znak porozumiewawczy.

gdyż w tej chwili panowie ujęli pod rękę łkającą, ale już cichutko, kobietę i skierowali się ku szosie.

Za niemi sunął siwy pan, pilnując tego czwartego.

Zaciekawiony gajowy ukradkiem pocłapał też za towarzystwem:

Jakoż na skraju czekały

dwa auta.

Zdziwiło niepomiernie gajowego, że do pierwszego auta, o naciągniętej budzie, posadzono panią wraz z ociągającym się tym czwartym.

W tem już nijak nie mógł się połapać.

Wkrótce na dany przez starszego pana znak — auto odjechało w kierunku Warszawy.

Pozostali panowie, wypaliwszy papierosy, siedli w drugie auto i po chwili

znikneli na zakrecie szosy.

Tyle stary gajowy.

. . . . . .

Tegoż dnia pod wieczór — a było to onegdaj — przed podjazdem hotelu Saskiego stanęło spracowane auto, z którego wysiadła

piekna, młoda dama.

Była to pani N., żona ziemianina z okolic Warszawy, która zbiegła z domu mężowskiego i którą rodzina jej, pp. Kr., zwabiwszy pod pozorem kupna willi pod Jabłonną, wywiozła wraz z jej przedmiotem sezonowej miłości, pracownikiem jednego z banków, panem J. — do lasku, gdzie właśnie miała miejsce opisana wyżej scena.

Pan J. nie dojechał już jednak z panią N. do Warszawy.

Biedaka zmuszono do przyjęcia

pietnastu kapsułek rycynowych..

W drodze więc już musiał wysiąść.

Romans został przerwany. Pani N. podobno, prócz wstrętu, nic już więcej względem niego nie czuje.

Wszelki duch... Czy to mąż mój nieboszczyk?!

Zanim ochłonęła, skręcił na rogu i znikł

Nie taka tajemnicza historja jakby się zdawało

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Pan Henryk Gorta, choć już znaczniejszy szmat życia zostawił za sobą, ujmuje życie powierzchownie, nie traktując zbyt poważnie tych obowiązków życiowych, jakie z wolnej i nieprzymuszonej woli wziął na swe barki.

Przeciwnie, mimo lata stateczne, ujawnia cechy lekkoducha, czego dowód złożył przed sześciu laty, gdy w roku 1918 porzucił żonę swą wraz z sześciorgiem dzieci.

Pociągnęły go pono amory, a ludzie drwiąc z tych zapędów sercowych, mówili, iż

w starym piecu diabeł pali.

W listopadzie roku 1923 pod nieobecność pani Gortowej w Warszawie, dzieci otrzymały zawiadomienie listowne, iż Henryk Gorta leży chory w szpitalu Przemienienia Pańskiego.

W kilka dni później nadeszła wiadomość, że

ojciec zmarł w szpitalu.

Nie ucieszyła ta wiadomość opuszczonej rodziny, choć i nie zlękała zbytnio.

Powoli zapomniano o wiarołomnym mężu i ojcu, aliści w dniach ostatnich postać zmarłego ojca i męża pochłonęła uwagę całej rodziny.

Właśnie opuszczona małżonka zdążała przez plac Trzech Krzyży, gdy nagle zatrzymała się, jakby wrosła w ziemię.

Po przeciwległej stronie ulicy ujrzała tak dobrze sobie znaną osobę męża, dążącego

w towarzystwie jakiejś kobiety

— Wszelki duch Pana Boga chwali — szepnęła, a w oczach jej pociemniało nagle.

Gdy po chwili przyszła do siebie, po przeciwnej stronie

nie było już nikogo.

Wizja małżonka zniknęła, jak przystało na ducha. Rzekłbyś, zapadł się w ziemię lub rozpłynął w przestrzeni.

W poważnem skupieniu wrócił do domu i tu ze zdumieniem ujrzała klęczącą swą starszą córkę, odmawiającą litanję za dusze zmarłych. Okazało się, iż mniej więcej w piętnaście minut po przygodzie matki, dziewczynka, idąc Nowym Światem, ujrzała również w oddali

obraz tatusia

w towarzystwie jakiejś damy i oniemiała z trwogi, a skoro przyszła do siebie, mara rozwiała się.

W tej właśnie chwili nadszedł 15-letni młody Gorta niesłychanie wzruszony, jako że młodzieniec interesuje się spirytyzmem.

I on również widział z daleka tatusia obok jakiejś kobiety na Krakowskiem Przedmieściu, lecz zanim zdołał się zorjentować,

obraz zniknął.

— Nic innego — tłómaczył — tylko astral ojca, wraz z astralem jakiejś kobiety z za świata. Wszystko to nasunęło poważne wątpliwości pani Gortowej, więc następnego dnia udała się do szpitala, gdzie dowiedziała się, iż otrzymana przez nią wiadomość najzupełniej nie odpowiada rzeczywistości.

Naturalnie, iż stwierdzenie prawdy, że niewierny małżonek żyje, doprowadziło ją do pasji. Ze zdumieniem wysłuchały tej wieści i dzieci wrzekomego nieboszczyka, zwłaszcza syn, który od tej chwili

stracił wiare w spirytyzm.

Obecnie cała rodzina Gortów odbywa w mieście specjalne poszukiwania w nadziei, iż zdołają spotkać żywego i prawdziwego ojca i męża, aby już bez trwogi rozprawić się nie z astralem, lecz jako z prawdziwą istotą z krwi i kości.

Historja 15-letniej Wacki

Śpiewała i tańczyła dla nocnych gości swej wyrodnej macochy

A o wschodzie słońca modlitwą przepraszała Pana Boga...

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Opowiedziano nam historję piętnastoletniej Wacki Czaplickiej.

Na czwartym piętrze w domu Nr. 12 przy ul. Marszałkowskiej mieszka niejaka Kazimiera Czaplicka. Mieszkanko małe, dwupokojowe z kuchnią, ale „pakowne", bowiem mieści aż 6-ciu sublokatorów stałych i przytula

postokroć więcej przygodnych.

Cały dom wie dobrze, co się tam dzieje, dają o tem znać co noc pijackie krzyki i śpiewy. W tych czasach każdy dom ma jakąś taką „osłodę życia", więc ludzie machają ręką i cierpią.

W danym wypadku poważną troską mieszkańców domu było to, że, jak wiadomo, owa Czaplicka miała przybraną córkę, piętnastoletnią Wackę, ładniutką dziewczynkę, zrzadka ukazującą się na schodach lub podwórzu, a zwracającą uwagę

bladą smutną twarzyczka i zamyśleniem.

Co się dzieje z tem biednem dzieckiem w czasie nocnych orgji? Oto dręczące pytanie, jakie stawiał sobie każdy, kto nocą, słyszał, że „bawią się goście Czaplickiej".

Któregoś dnia wykryto potworną tajemnicę, dowiedziano się strasznej prawdy.

Mała Wacka była właśnie największą atrakcją w czasie

zwierzęcych zabaw.

Katowana przez przybraną matkę, ulegać musiała wszystkim rozkazom.

Co wieczór niemal, gdy „lepsi" goście przychodzili, Wacka musiała tańczyć i śpiewać, dziecięce swoje usteczka, musiała zdobić zalotnemi uśmiechami, musiała

sycić lubieżny wzrok rozpustników..

Gdybyście słyszeli jej skargi, nie dalibyście wiary, że mogą być ludzie o sercach tak kamiennych, o instynktach tak dzikich, zwierzęcych.

Cierpiała wszystko biedna Wacka, jedno tylko wiedząc (15-letnie dziecko!), że jest mimo wszystko niewinna.. A gdy goście wychodzili, lub zasypiali, biedna dziecina na swem posłaniu w kącie długo, długo już o świcie, modliła się,

„przepraszając" Pana Boga

za wszystko, do czego ją w nocy zmuszano.

Wreszcie mała Wacka zdecydowała się uciec. Ucieczki dokonała 13 maja.

Znaleźli się dobrzy ludzie, którzy zaopiekowali się dzieckiem.

Stworzył się mały „Komitet opieki nad Wacką" w składzie p. Wierzyńskiego Ferdynanda (Marszałkowska 35), p. Pabudzińskiego Tadeusza (Marszałkowska 35), Enstejna Włodzimierza (Marszałkowska 12), p. Uziębły Józefa (Puławska 10) i p. Butta Witolda (Puławska 29).

Przy pomocy ks. Jakuba Kulickiego, dziewczynę udało się oddać w najlepsze ręce: do zakładu p. Kołaczkowskiej w Brwinowie.

„Komitetowi opieki nad Wacką" warto pomóc, aby dzieckiem mógł się na dłużej zaopiekować. Tymczasem, na gwałt, potrzeba bielizny i ubrania.

P. Kołaczkowska przyjmuje w zakładzie św. Anny (Mokotowska 55) codziennie od 1-ej do 2-ej (tel. 285-90).

Wygodna sekta

Ale jej członkowie łatwo znaleźć się mogą w kozie

WARSZAWA 30. V.

W wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie zapadł ostatnio ciekawy wyrok, mający zasadnicze znaczenie. Przedmiotem rozprawy był następujący wypadek:

W dniu 10-ym stycznia b. r. w Pułtusku podczas zbiórki 8-ej kompanji 13 p. piechoty, szeregowiec Michał Hojarczuk z Peresopnic w pow. rówieńskim odmówił posłuszeństwa dowódcy kompanji por. Rękawiczowi i nie wziął do ręki karabinu, oświadczając:

„Możecie mnie zabić lub karać, ale karabinu do ręki nie wezmę, bo należę do ewangelicko - chrześcijańskiej sekty baptystów. Przekonania i zasady religijne mej wiary nie pozwalają mi nikogo zabijać, a narzędzi mordu do ręki nie brać, dlatego też karabinu nosić nie będę".

Z powodu tego zajścia Hojarczuk stanął jako oskarżony o niesubordynację prezd wojskowym sądem w Warszawie, który pod przewodnictwem ppułk. Orskiego, uznał Hojarczuka winnym występku nieposłuszeństwa z par. 9 i 95 wojsk. kod. karnego i skazał go na 1 rok więzienia.

W motywach wyroku podkreślono, że należenie żołnierza do sekty, nieuznającej używania broni, nie usprawiedliwia żołnierza w służbie wojskowej, będącej powinnością każdego obywatela. Podobnie mogłaby powstać np. sekta, nieuznająca państwa i niepłacąca podatków, czego społeczeństwo tolerować nie może.

Wedle istniejących przepisów może być (lecz nie musi) uwzględniona prośba baptysty o przydział do oddziału wojskowego, który broni nie używa, jeśli petent wykaże, że jego wierzenia religijne są szczere i niepowodowane chęcią uniknięcia służby wojskowej.

Oskarżony Hojarczuk, który do sekty baptystów wstąpił tuż przed służbą wojskową, postulatom tym zadość nie uczynił, wobec czego spotkała go kara za niesubordynację.

Jatki ludzkie w Bolszewji

Moskiewska „Prawda" ogłasza statystykę wyroków, jakie wydała

Wysoka Rada,

czyli najwyższy trybunał sowieckiej Rosji w ciągu ostatnich

jedenastu miesięcy.

Ze statystyki tej wynika, że w ciągu tego czasu Wysoka Rada osądziła

716 spraw

i skazała na śmierć

1,339 osób.

Co do 663 osób zatwierdzono wyroki śmierci, 450 osobom zmieniono karę śmierci na długoletnie więzienie, a 126 osób uwolniono.

663 wyroki śmierci w ciągu 11 miesięcy, to czyni 60 egzekucji miesięcznie, czyli

dwie dziennie.

Tak barbarzyńskiego sądu nie znają dzieje ludzkości, blednie wobec nich nawet krwawa rewolucja francuska, która tylko w erze największego teroru wykazać się może równą krwiożerczością.

Między skazańcami niema ani jednego

pospolitego zbrodniarza,

wszyscy skazańcy osądzeni byli na śmierć z powodu przekonań politycznych.

JESZCZE JEDNA OFIARA SANACJI SKARBU

— Ładne czasy, psiakrew! Rozbiłem kasę bankową i, zamiast pieniędzy znalazłem trochę akcji po 3 grosze sztuka.

Zapracowany sołtys

Nie miał czasu oddać „znalezionej" broni

Wieś Drewnicę w gm. Marki, od dłuższego czasu alarmowały odgłosy strzałów, które powtarzały się prawie że każdej nocy, spędzając sen z powiek mieszkańców.

Wyśledzeniem sprawcy tajemniczych strzałów zajął się energicznie wywiadowca ekspozytury urzędu śledczego powiatu warszawskiego, p. Stanisław Lesz, który po kilkudniowych obserwacjach za zgodą swej władzy, zarządził rewizję w mieszkaniu sołtysa, Stanisława Kozieradzkiego, zamieszkałego w Drewnicy.

W czasie rewizji znalazł ukryty nabity kawaleryjski karabin francuski, rewolwer syst. „Steyer" oraz większą ilość nabojów.

Kozieradzki przyznał się do strzelania, przyczem tłomaczył się, że broń znalazł na pobojowisku w 1920 r., a nie złożył jej w policji, z powodu braku czasu.

Sołtysa pociągnięto do odpowiedzialności.

Nie wszyscy belgowie są patrjotami bez skazy

Proces o handel z okupantem niemieckim

Od kilku lat toczy się w Brukseli dochodzenie przeciw

baronowi Coppee,

właścicielowi ogromnych kopalń węglowych w Brabancji o działanie na niekorzyść ojczyzny w czasie wojny.

W latach 1915 i 1916, gdy Niemcy okupowali Belgję, baron Coppee,

z własnej woli

prowadził z nimi handel i dostarczył armji niemieckiej 2,871,980 ton benzolu i 6,419,930 ton oleju ziemnego. Produkty te wywieźli Niemcy do swej ojczyzny i zużyli je do celów wojennych.

Benzol służył im do wyrabiania

materjałów wybuchowych.

W sprawę barona Coppee'go wmieszanych jest szereg wysokich dygnitarzy belgijskich i bogatych przemysłowców, którzy bardzo szybko

pogodzili sie z najeźdźcami

i okazywali im nieodpowiadającą ich honorowi narodowemu lojalność.

W tych dniach zakończono śledztwo i baron Coppee zasiądzie na ławie oskarżonych.

W sali sądowej

podsądny tańczył walca z policjantem

Przed sądem wiedeńskim stanął w tych dniach niejaki Otton Korb, oskarżony o

zbrodnię włamania.

Oskarżony znany jest międzynarodowej policji, jako

niepoprawny złodziej,

który ma wiele nieczystych sprawek na sumieniu i kilkakrotnie już był karany więzieniem.

Tym razem światowy opryszek postanowił wywieść w pole sędziów i

udawał niemego.

Gdy mu przeczytano akt oskarżenia, nietylko że zrobił taką minę, jakby go to wcale nie zajmowało, ale począł

wydawać radosne okrzyki

i okropnie się ucieszył, prawdopodobnie z tych psich figlów, które napłatał różnym ludziom.

Podczas mowy prokuratora zebrała go chętka

zatańczyć walca,

porwał więc w pół policjanta i byłby puścił się w tany, gdyby nie służba sądowa, która z trudem przywiodła go do upamiętania. Kiedy natomiast przemawiał jego obrońca, Korb począł

dawać takt,

jakby dyrygował orkiestrą.

Zdawałoby się pozornie, iż oskarżony jest pospolitym

wariatem

i kwalifikuje się raczej do szpitala niż przed kratki sądowe. Lecz innego zdania byli dwaj sądowi

psychiatrzy.

Orzekli bowiem jednozgodnie, iż niepoprawny zbrodniarz jest

symulantem

bez czci i wiary, który chce wprowadzić w błąd sędziów i kpi sobie najwyraźniej z tak poważnej instytucji, jak trybunał.

Na zasadzie tego lekarskiego orzeczenia Korb skazany został na

znacznie wieksza kare,

niżby ją był dostał, zachowując się normalnie.

Nowa afera węglowa.

Już zaczęli robić zapasy na zimę. Znane firmy toruńskie wmieszane w brudno-węglową aferę. Godna kompanja „Okrąglaka“ zwiększa się.

Mamy do zanotowania nową, na wielką skalę zakrojoną **aferę węglową.** Jak się dowiadujemy, w tych dniach sprzeniewierzono **na szkodę 63 pp. i Rejon. Zakłodu Gospod.** w Toruniu **około 3 wagony węgla, iwiększą ilość drzewa.**

Sprzeniewierzenia dokonali podoficerowie zawodowi, oraz funkcjonarjusze cywilni = tamże zatrudnieni.

Godna ta i przedsiębiorcza Spółka — rozejrzała się za odbiorcami, których w Toruniu widać nie brak.

Skombinowali się wnet z firmami. jako najpewniejszymi odbiorcami, **i interes ubito.**

W piękny poogdny wieczór, w cichem ustroniu, zdala od czujnych oczu władzy, zawarto umowę. i od szajki, okradającej Rej. Zakł. Gosp nabyli węgiel, nie jacyś paserzy ale

firmy:

Jan i Bolesław Ruszkowscy, którzy zaraz otwarzyli **„skład“ w podw.** znanego hotelu **„Mazowieckiego“** przy ul. Św. Katarzyny, przyjąwszy za odstąpienie miejsca na skład właściicela owego hotelu — **Jankowskiego** do godnej Spółki.

Drugą składnicę założył przy ul. Podmurnej — znany „przemysłowiec“

Jacek Ikert

któremu w prowadzeniu węglowego interesu, dzielnie sekundowali spólnicy — **Nowosielski i Dziekan.** Nie na tem jednak koniec! W ów „pyłek“ węglowy zamieszani są jeszcze inni wybitni kupcy i obywatele Torunia.

Jak z doświadczenia wiedzieć mogli — robota w węglach na naszym gruncie ma pecha. Nie dowierzali czujnej naszej Policji, która ich w „składach“ nakryła — i

aresztowała.

Dalsze dochodzenia prowadzone przez Policję — przyniosą jeszcze niejedno odkrycie — w tej „kopalni“ węgla — i niejedną jeszcze „bryłę“ węglową — wyciągnie na światło dzienne.

Ostrożnie z dolarami.

Jacyś bardzo sprytni oszuści puszczają w obieg wśród łatwowiernych i nie wyleczonych jeszcze z gorączki dolarowej ludzi — **banknoty 100 dolarowe,** które są wprost **artystycznie przerabiane z 2 dolarówek.**

Mamy właśnie do zanotowania fakt, iż pewien znany, lecz nieumiejący czytać po angielsku zbieracz dolarów — padł ofiarą fałszerzy.

Władze zarządziły śledztwo w tej sprawie, my zaś ostrzegamy wszystkich i radzimy amatorom dolarów, by lepiej **marki wymieniali na złote.**

Wykład prof. Lutosławskiego.

Prof. Wincenty Lutosławski nasz znakomity uczony i publicysta, cieszący się wielką sławą w Polsce i zagranicą przybędzie niebawem do naszego miasta i w dn. 1 czerwca w niedzielę w Auli Gimnazjum męskiego o godz. 8 wieczorem wygłosi jedyny publiczny wykład z dziedziny „Etyki płci“ na temat „Teorja płci, miłości i małżeństwa“. W niezwykle ciekawym i barwnym wykładzie znakomity nasz uczony poruszy ciekawe zagadnienie życia płciowego, a w szczególności omówi wyczerpująco skomplikowane przejawy miłości w najrozmaitszych fazach od czasów starożytnych aż do dni dzisiejszych. Ponadto znakomity prelegent omówi stosunek mężczyzny do kobiety, małżeństwo, wpływ życia powojennego na rozluźnienie obyczajów, rozwody, małżeństwa wdów i sierot, małżeństwa mieszane etc. Dokładna treść zapowiedzianego wykładu na afiszach. Niewatpliwie jedyny wykład znakomitego naszego uczonego i filozofa na tak niezwykle interesujący i frapujący, w szczególności w dzisiejszych czasach powojennego zepsucia temat zainteresuje najszersze sfery naszego miasta i zgromadzi tłumy publiczności, podobnie jak to było i w innych miastach Polski, gdzie odczyty prof. Lutosławskiego z dziedziny „Etyki płci“ gromadziły zawsze każdorazowo wielkie tłumy publiczności. Wykład prof Wincentego Lutosławskiego z dziedziny „Etyki płci“ ma wprost rewelacyjne znaczzenie dla prawidłowego rozwoju dalszych pokoeln i naprawy obecnych anormalnych stosunków — przeto obowiązkiem każdego ojca i matki oraz wychowawcy jest być na tym wykładzie Zaznacza się, że wykład po raz drugi powtórzony nie będzie. Ze względu na olbrzymie zainteresowanie, jakie w naszem mieście wywołała sama zapowiedź odczytu prof. Wincentego Lutosławskiego wskazanem jest ze wszechmiar wcześniejsze zaopatrzenie się w bilety wstępu, które po cenach bardzo przystępnych są do nabycia w księgarni „Ignis“ ul. Szeroka.

A muzyczka tirli, tirli,..

W ubiegłym roku, już o tym czasie, Komenda Obozu Warownego. była względniejszą dla tutejszych mieszkańców i nudę naszego miasta urozmaicała **koncertami** muzyki wojskowej — a to dwa razy tygodniowo w Parku, a w niedzielę i święta, na Starym względnie Nowomiejskim Rynku. W tym roku, chwalebny ten zwyczaj, nie został jeszcze wprowadzony w życie. — Czyżby Kom. Obozu War. nie miała zamiaru w bieżącym roku wznowienia tych sympatycznych koncertów? Przypuszczać należy, że miarodajne czynniki, wkrótce wznowią tą miłą atrakcję, za którą tęskni i do której już wzdycha cały ogół

Tragiczny wypadek.

Dziesięcioletni chłopiec przygnieciony na śmierć drzewem.

TCZEW, 28. 5. (Kor. wł.) Dnia 26 bm. na placu mieszczącym składy drzewa firmy **Losowicz** bawili się chłopcy, biegając po sztablach wysoko, bo do 4 mtr. ułożonego drzewa. W pewnym momencie zabawy zawaliła się pod naporem biegających jedna z owych sztabel i

całym ciężarem przygniotła 10-letniego Edwarda Lipińskiego.

Nieszczęśliwą ofiarę, niefortunnej zabawy, wydobyto natychmiast i odwieziono do Szpitala gdzie po **2½ godzinnych męczarniach zmarł.**

Jak stwierdzono, przyczyną zgonu było **pęknięcie czaszki** i bardzo ciężkie obrażenie wewnętrzne.

Winę i odpowiedzialność ponosi firma, gdyż **nieogrodzenie** placu i **brak dozoru** któryby przeszkadzał zabawie, powodującej podobne wypadki, przyczynił się do

śmierci chłopca.

TEATR MIEJSKI.

Dziś w sobotę 31 bm. premjera „Nauczycielki“, komedji Daria Nicodemiego, którego „Świt. dzień i noc“ w tryumfalnym pochodzie przeszedł wszystkie sceny polskie, zdobywając autorowi zasłużone uznanie i popularność.

„Nauczycielka“ jest ostatnią nowością repertuaru włoskiego, a w Toruniu zostanie po raz drugi w Polsce, po Poznaniu, wprowadzoną na deski sceniczne.

W komedji tej jednoczy genjalnie włoski autor, słoneczną pogodę z prawdziwym tragizmem. wnikając głęboko w problem uwiedzenia młodej dziewczyny i miłości macierzyńskiej.

Reżyserja spoczywa w rękach dyr. Szpakiewicza, tytułową rolę odtwarza p. Zdańska-Senowska, w innych rolach wystąpią p.p.: Karska. Święcicka. Szpakiewicz. Guttner, Trzywdar, Kwaskowski i Preiss.

W poniedziałek 2 czerwca Wielki Wieczór Operetkowy z udziałem p. Wiktorji Kaweckiej słynnej divy operetkowej, primadonny operetki warszawskiej, p. Krugłowskiego barytona Opery Warszawskiej oraz prof. Piotrowskiego popularnego kompozytora. W programie wyjątki operetek „Hrabia Luksemburg“, „Czardaszka“ i „Wesoła wdówka“ ze śpiewami prozą i tańcami. Ponadto p. Kawecka w najnowszym repertuarze. Bilety sprzedaje kasa teatru.

KONCERT NADZIEŻDY ARNALI.

Przypominamy, że koncert utalentowanej śpiewaczki N. Arnali odbędzie się dziś w sobotę dnia 31 maja 1924 w sali „Dworu Artusa“ o godz. 8 wieczorem. Na program złożą się arje: Smetany, Meyerbeera, Pucciniego, Verdiego i pieśni.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Sobota, 31 maja **Premjera „NAUCZYCIELKA“,** komedja w 3-ch akt. Daria Nicodemiego.

Niedziela, 1 czerwca po raz 2-gi **„Nauczycielka“,** komedja w 3-ch aktach Daria Nicodemego.

O specjalnym oddziale konfekcji nadchodzą dziennie nowości jak:

Płaszcze damskie
Kostjumy
Suknie woalowe
Bluzki woalowe,
Jedwab. i wełniane

Ubrania męskie
Płaszcze letnie
Płaszcze gumowe
Kurtki i spodnie

Ubranka dziecięce
Sukienki
Płaszczyki
Czepeczki

Voile, frotté, crepe de chine, crepe Marocain, muśliny wełniane i bawełniane w najnowsz. kolorach i deseniach, stale na składzie

DOM HANDLOWY - M. S. LEISER
TORUN - STARY RYNEK 34|35 - TELEFON 316

Józef Nawrocki
Skład jubilerski
Toruń, ul. Szewska Nr. 24

Polecam zegary stojące Becker, „Westminster“. Cudowną melodję w biciu wydaje zegar „Wdstminster“. Stale na składzie mechanizmy do tychże jak „Westminster“, Becker i Junkhans światowej sławy. -- Specjalność: ślubne obrączki. Wielki wybór biżuterji.

Własna pracownia. Obsługa fachowa.

Herolda
atramenty, tusze, gumy biurowe, farby do stempli etc.
polecam
po cenie ściśle fabrycznej
ul. Sienkiewicza 3
parter

Polecam:
artykuły kąpielowe
w wielkim wyborze i po przystępnych cenach.
S. Kałamajski
Szeroka 21

Specjalność:
powiększenia
zdjęcia zbiorowe jak szkół, towarzystw etc. wykonuje
Zakład Fotograficzny
J. Mełnickiego
Toruń, ul. Prosta 2
(Róg N. Rynku)
P.P. Wojskowi i Urzędnicy mają ceny zniżone.

Baczność Muzycy!!
ELEKTUM
SKALA
dwa najprzedniejsze gatunki strun, **pod gwarancją czyste w tonie,** na skrzypce, wiolonczelę, kontrabas itd. Wzory. Oferta na żądanie. Zamowienia ekspedjuje się odwrotnie. Przyjmuję również **rakiety tenisowe** do obciągania. **ul. Sienkiewicza 3** parter.

Ekspedycja
Władysław Kowalski
Toruń, Św. Jerzego 66
Tel. 191
najtaniej i najszybciej załatwia wszelkie czynności, wchodzące w zakres spedytorstwa.
Szybko i tanio.

SUKIENKI
po cenach fabrycznych poleca firma
HA KA WU
Toruń - Szeroka 4

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU PO CENACH HURTOWYCH

Towarów bawełnianych, wełnianych, ubraniowych, streichgarnowych, kamgarnowych, wszelkiego rodzaju sezonowe materjały damskie w wielkim wyborze
poleca

DOM HANDLOWY „PRZEMYSŁ“
Toruń - ul. Szeroka Nr. 44

Sprzedaż detaliczna po cenach hurtowych

UWAGA:
Dla pp. Urzędników na raty!

Składajcie ofiary na cele Pomorskiej Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Ceny prenumeraty: Miejscowe 2,50 zł. z odnoszeniem lub zamiejscowe 2,75 zł, zagranicą 4,00 zł. Ceny ogłoszeń: W tekście specjalne 15 gr. milimetr, zwyczajne 10 gr. milimetr. Drobne ogłoszenia 6 gr. za wyraz. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Ogłoszenia zagraniczne i tabelaryczne o 50% drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Administracja otwarta od 9-ej do 1-ej i od 3-ej do 6-ej. Redakcja od 4.30 do 6-ej.

Wydawca: WŁADYSŁAW BŁOŃSKI. Drukarnia Robotnicza W. Pawlak i S-ka w Toruniu. Redaktor odp.: ALEKSANDER KWIATKOWSKI